Nr. 50. We Lwowie — Wtorek 19 Lutego 1901. **Rok XLI**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emarick Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Reforma statutu Koła Polskiego.

Wiedeń 16 lutego.

(t) Przed rozjechaniem się na ferye zapustne załatwiło się Koło polskie z reformą statutu — po długiej nużącej i denerwującej, bo z namiętnością prowadzonej dyskusyi. Funkcye sprawozdawcy sprawował sam pan Jaworski, prezes Koła i najdawniejszy poseł. Z wieku i urzędu miał on sposobność najdokładniej obznajomić się z zaletami i brakami starego statutu, według którego Koło polskie wśród najtrudniejszych warunków z pewnością skutecznie i pożytecznie dla kraju działało przez lat niemal czterdzieści i potrafiło — jak się wyraził Henryk Sienkiewicz: „wśród rozlicznych, a często wrogich naszej narodowości żywiołów zająć wspaniałe i przeważne stanowisko“.

Wiadomo, że istnieją u nas nawet dość liczne stronnictwa, które nie mając lepszej, mądrzejszej racyi bytu, użyły sprawy reformy statutu Koła polskiego w agitacyi przedwyborczej za główne swe hasło. Po tej platformie dostawali się owi trybunowie do mandatów poselskich.

Więc pierwszą rzeczą, jaką Koło polskie zajęło się, skoro tylko zgromadziło się we Wiedniu po zwołaniu Rady państwa, była reforma statutu — a zajęło się nią sumiennie, każde zdanie do najdrobniejszych szczegółów jaknajbardziej skrupulatnie i gruntownie rozpatrując.

W rozprawach wybranej dla tego przedmiotu komisyi i pełnego Koła miano głównie na względzie trzy zasadnicze kierunki wytyczne:

po pierwsze — ażeby zapewnić w obrębie Koła każdemu zdaniu najzupełniejszą swobodę i poszanowanie, każdemu posłowi, należącemu do Koła, wszelką swobodę ruchów;

po wtóre — ażeby ułatwić podnoszenie nawet i w pełnym parlamencie rzeczywistych krzywd ludności, uzasadnionych zażaleń, jeżeli w obrębie Koła znajdzie się na to zażalenie piętnaście podpisów — *chociażby nawet większość Koła wolała danej sprawy nie poruszać w parlamencie*;

po trzecie — nienaruszone utrzymanie i nadal bezwarunkowej łączności w działaniu Koła na zewnątrz.

Najostrzej starły się opinie przeciwne przy rozprawie nad paragrafem 11-ym statutu, rozszerzającym z odpowiedniemi zastrzeżeniami prawo wnoszenia interpelacyj w pełnej Izbie.

Paragraf ten opiewa jak następuje:

„Członkom Koła wolno nawet bez uchwały Koła, wszakże za poprzedniem zgłoszeniem w Kole i po przeprowadzeniu dyskusyi, wnosić w izbie interpelacye, na które uzyskają między członkami Koła wymaganą regulaminem izby liczbę podpisów.

„Przy wnoszeniu tych interpelacyj zbieranie podpisów, nie należących do Koła, nastąpić może tylko za upoważnieniem Koła.

„Interpelacye takie nie mogą jednak odnosić się:

a) do spraw polityki zagranicznej;

b) do ogólnego politycznego stanowiska rządu;

c) nie mogą być zwrócone przeciw narodowi polskiemu, narodowym interesom kraju, uchwałom sejmu, przeciw Kołu i członkom jego.“

Posłowie Romanowicz, Rotter i Danielak dowodzili z wielkim zapałem potrzeby uchylenia ograniczeń co do interpelacyj w izbie, skoro znalazłoby się na którą z nich 15 podpisów w Kole Co do posła Romanowicza, z uznaniem podnieść należy, iż nie zgodził się on z towarzyszami swoimi co do potrzeby usunięcia zastrzeżeń, wyrażonych w alinei a) i b). Przyznał on, że gdyby kiedyś znalazł się w Kole drugi Karol Lewakowski, któryby chciał robić na własną rękę politykę zagraniczną, potępiającą politykę Koła całego, to przecież nie wypadałoby otwierać mu możność kompromitowania Koła i spuszczać się na to, że na swoje utopie może nie znajdzie piętnastu podpisów. Pan Romanowicz jest zanadto doświadczonym politykiem ażeby nie pojmował tego, że nie można także oddawać na dyskrecyę piętnastu osób kwestyonowania ogólnego politycznego stanowiska Koła wobec rządu — bo mogłoby się zdarzyć, że np. 47 członków Koła potępiłoby jakiś krok rządu, a 15 innych członków Koła mogłoby wystąpić w pełnej izbie z interpelacyą, w której pochwaliłoby fakt przez potrójnie znaczną ilość członków Koła za szkodliwy dla kraju uznany!

Pan Danielak domagał się jednak gwałtownie, ażeby te zastrzeżenia koniecznie były uchylone — „dla dogodzenia życzeniom, wyrażonym na kilkudziesięciu, a może i kilkuset zgromadzeniach ludowych.“

Poseł Rotter popierał posła Danielaka co do opuszczenia zastrzeżeń, oznaczonych w § 11 literami a) i b) mniej żywo. Ale za to wszyscy trzej — tj. panowie Romanowicz, Rotter i Danielak walczyli jak lwy o opuszczenia ustępu c).

A poseł Rotter groził nawet złożeniem mandatu i odwołaniem się do wyborców, jeżeliby większość Koła poważyła się ograniczać swobodę członków Koła w szkalowaniu się w obec pełnej Izby swobodę ich odwoływania się, w formie interpelacyj, od uchwał Koła, temu lub owemu posłowi niemiłych, do Wolfów i Schönererów!

Długie i ogniste przemówienia naszych demokratycznych zwolenników rozszerzenia *liberum veto* nie zdołały jednak przekonać „szlacheckiej“ większości Koła o potrzebie wprowadzenia do Koła polskiego w austryackim parlamencie tej instytucyi dawnych sejmów polskich. Na żądanie posła dra Danielaka głosowano imiennie nad ostatniemi trzema słowami alinei *c*, które wzbraniają wnoszenia interpelacyj w Izbie pełnej przez członków Koła przeciwko jego członkom. To ostatnie zastrzeżenie, jak i cały paragraf, zostały uchwalone 47 głosami przeciwko 5.

Gorętsze walki toczyły się jeszcze o postanowienia, które zabezpieczać mają zachowanie tajemnicy co do obrad Koła, o ile to byłoby koniecznie potrzebnem, i o to, ażeby z rządem i innemi stronnictwami znosiło się Koło za pośrednictwem prezesa — gdy opozycya kołowa chciała, iżby owe konferencye najpoufniejsze prowadzone był kolegialnie, przez „prezydyum“ Koła. Na szczęście — te poprawki upadły.

Nowemi są także postanowienia zmienionego statutu, wprowadzające w grono prezydyum Koła drugiego wiceprezesa, którym został poseł dr. Weigel, jako reprezentat lewicy demokratycznej, i uchwała ustanawiająca „archiwaryusza“ Koła, którego zadaniem będzie przechowywać akta Koła — obejmujące, jak się wyraził jeden z mowców, znakomitą część porozbiorowych dziejów naszej dzielnicy. Niewątpliwie dobry wybór uczyniło Koło, poruczając te funkcye posłowi Kozłowskiemu, który tych aktów będzie niezawodnie strzegł z miłością i troskliwością nieporównaną.

Koło polskie lojalnie i sumiennie wzięło pod rozwagę wszelakie życzenia rozsądne, domagające się zmian statutów — i uwzględniło je, o ile dobro kraju i dobro sprawy narodowej na to pozwala. Czy dobra wola Koła, okazana w tym względzie, zaspokoi tych, którzy zniklipy z powierzchni życia politycznego, gdyby nie zwracali uwagi na siebie ujadaniem na narodową reprezentacyę swojego kraju we Wiedniu — przyszłość okaże. Szacunku, wpływu i znaczenia nie ujmą z pewnością te ujadania Kołu polskiemu u ludzi poważnych, dojrzałych do samodzielnego sądu o sprawach publicznych.

Z bieżącej chwili.

Lwów 18 lutego.

Nowa klęska zagraża kontrybuentom podatkowym. *Pester Lloyd* donosi z Berlina o nowej kruppowskiej armacie polowej, a właściwie tylko poprawnej, mianowicie laweta jest tak doskonale urządzona, że położony na armacie pieniądz nie rusza się z miejsca po wystrzale podczas cofania się armaty. Niemiecka artylerya polowa będzie z pewnością według tego nowego systemu przerobiona, lufa wprawdzie pozostanie, ale wszystko inne musi być całkiem zmienione. Austrya zapewne naśladować zechce.

Swiat polityczny został poruszony wiadomością o wysyłaniu jenerała Werdera do Petersburga. Cesarz Wilhelm zabawiwszy prawie trzy tygodnie w Anglii, wrócił do Homburga, aby być blisko swojej chorej matki i powołał tam kanclerza Bülowa. Równocześnie przybyli do Homburga ks. Radolin, który ustąpił ze swojej posady ambasadora w Petersburgu, tudzież hr. Alvensleben, poseł w Brukseli, który ma w Petersburgu zająć jego miejsce. W parę dni potem rozeszła się wiadomość, że jen. Werder wkrótce uda się do Petersburga.

W tych okolicznościach musiał każdemu nasuwać się domysł, że chodzi o ważną misyę polityczną, której hr. Alvensleben nie mógłby przeprowadzić. Stary jenerał, ulubieniec carów Aleksandra II i III, tudzież Mikołaja II, przy którym także dwa lata był ambasadorem, zapraszany na carskie polowania nawet po ustąpieniu z Petersburga, ma na dworze carskim jeszcze większe może zachowanie, niż w Berlinie. Uchodzi on za opiekuna dobrych stosunków prusko-rosyjskich, które się nieraz krzywiły, jak i teraz ten wypadek ma zachodzić.

I tak pierwsze oznaki niezgody między Petersburgiem a Berlinem pojawiły się przy nominacyi jenerała Walderseego naczelnym wodzem w Peczeli. Cesarz Wilhelm powiedział, że pobudka do tej nominacyi wyszła od cara, z Petersburga zaś odpowiedziano półurzędowo, że car tylko się zgodził na wniosek cesarza. Wnet potem Rosya wycofała swoje wojska z Pekinu, a po cichu agitowała przeciw proponowanym przez Niemcy warunkom pokoju.

Odpowiedzią na te nie bardzo przyjazne dla Berlina postępki Rosyi, było zawarcie anglo-niemieckiej konwencyi co do Yangtsekiangu, która wprost przeciw Rosyi zwróconą się wydawała. Widocznie Anglia i Niemcy nie chciały się dać zizolować, zwłaszcza gdy Francya, Japonia i Ameryka więcej się ku Rosyi, niż ku Anglii i Niemcom skłaniały. Długi pobyt cesarza w Anglii i różne odznaczenia cesarza i Robertsa, zdawały się być oznaką zbliżenia anglo-niemieckiego.

Rosyanie mogli się w takiem położeniu tem bardziej utwierdzać, ile że nawet konserwatywna prasa pruska ogniście uderzyła na skłaniającą się ku Anglii politykę cesarza. Konserwatyści trzymają się zasady Bismarka, że Angliai zawsze tylko wyzyskiwać usiłuje, że Berlin musi zachowywać ścisłe stosunki z Petersburgiem, każde zaś zbliżanie się Niemiec do Angli musi z natury rzeczy odpychać Rosyę od Niemiec.

Wnoszono przeto, że celem wysłania Werdera do Petersburga jest rozpròszyć tam wszelkie podejrzenia, a oraz uspokoić publiczną opinię Niemiec.

Jak tam właściwie jest z tą podróżą, trudno powiedzieć. Wysoce półurzędowy komunikat pruski, zaznacza, że pogłoska, jakoby jen. Werder wybierał się do Petersburga dla usunięcia nieporozumień, żadnej niema podstawy, gdyż nie zachodzą nieporozumienia; inni półurzędowcy zapewniają, że jenerał jedzie w sprawach jedynie prywatnych do Petersburga, jak to co rok czyni o tej porze. Wtóruje im prasa liberalna, która donosi, że zarówno rosyjskie jak niemieckie sfery życzyły sobie wyjazdu Werdera do Petersburga. Rzecz zaś ciekawa, że prasa konserwatywna milczy.

Dziennik Pozn. pisze: „Jenerał Werder, dyplomata pruski pierwszego rzędu, od wielu lat mający pod opieką swą stosunek prusko-rosyjski, wybiera się tych dni w podróż do Petersburga, żeby — jak piszą gazety — naprawić nadwątlony poniekąd stosunek między Rosyą a Prusami. Wielokrotnie już mu się to udawało, zatem sam fakt wyjazdu jest znamiennym. Szczegółów i pobudek naturalnie nie warto powtarzać, bo mogą być tylko czczemi kombinacyami, z tak tajnych spraw bowiem nikt się nikomu nie spowiada. Że jednak i o Polakach radzić będą w Petersburgu z jen. Werderem, zdaje się nie ulegać wątpliwości“.

Wybiera się do Petersburga drugi jeszcze pielgrzym, a raczej pokutnik, szef jeneralnego sztabu armii francuskiej, jen. Pendezec. W Paryżu zapewniają, że to tylko akt grzeczności za niedawną wizytę w Paryżu rosyjskiego szefa jeneralnego sztabu Sacharowa. Ale w Paryżu obiega też druga wersya, bardzo prawdopodobna, że celem podróży jenerała Pendezec jest zniweczyć usiłowania nacyonalistów francuskich, którzy teraźniejsze wojskowe zarządzenia we Francyi przedstawiają w świetle jak najgorszym. We Wiedniu przypisują tej podróży wielkie znaczenie polityczne.

Z Petersburga donoszą, że Rosyanie w dwunastu miastach Mandżuryi budują cerkwie; najokazalsze w Charbinie, Cicikarze, Girinie i w świętem mieście mandżurskiem Mukdenie. Jenerał Grodekow ma w marcu przybyć do Petersburga z gotowym planem administracyi w Mandżuryi.

KORESPONDENCYE.

Paryż 13 lutego.

(Wychowanie kobiet. — Wybór Regisa. — Antisemityzm w Algierze. — Deschanel i akcya przeciw gabinetowi.)

W paryskim katolickim uniwersytecie od kilku już lat mają miejsca wykłady dla młodych pań. W miesięczniku wydawanym przez ten uniwersytet, w numerze za luty znajdujemy sprawozdanie z tegorocznego odczytu wstępnego profesora Doumica. W sposób treściwy, a z pewną dobrodusznością omawiał Doumic kwestyę wyższych studyów dla kobiet. Zdaniem jego następujące są powody, dlaczego sprawa ta niezupełne jeszcze odniosła zwycięstwo, a mianowicie: przesądy co do płci, religijne względy i stary szlendrian. Dalej objaśniał Doumic, jak ma być pojmowane kobiece wychowanie. Przedewszystkiem nie powinno ono być niewolniczem naśladowaniem wychowania męskiego lecz musi być zastosowanem do socyalnych stosunków kobiety. Największy zaś nacisk w wychowaniu kobiecem kładziony być powinien na „lepsze wypełnianie najpierwszych obowiązków kobiety, mianowicie jako żony i matki“. Zdaje się, że z tem zdaniem profesora wszyscy się zgodzimy.

Związek *La patrie française* wydał następującą odezwę z powodu ściślejszych wyborów w XI okręgu: „Związek przed pierwszym wyborem nie mógł z rozlicznych przyczyn za nikim się oświadczać. Teraz jednak sytuacya jest jasna. Po jednej stronie obywatel Maks Regis, nacyonalista, antidreyfusista, nieprzyjaciel obecnego gabinetu, po drugiej stronie obywatel Allemane, kollektywista, międzynarodowiec, popierający ze wszystkich sił szkodliwe dla kraju ministerstwa. Nie można się wahać. Obalić podły rząd, jest celem, któremu wszystko musi być podporządkowane. Nasi przyjaciele mają obowiązek nie zważać na żadne inne względy. Zaklinamy ich, aby z nienawiści ku ministerstwu głosowali za Regisem“. A więc stanowisko, jakie ktoś zajmuje w sprawie Dreyfusa, ciągle jeszcze zdawałoby się jest rozstrzygającem we Francyi.

Odezwa powyższa jednak zamilcza o głównym powodzie, któremu Regis zawdzięcza swoje polityczne sukcesy: jest on zaciętym antisemitą, jak większość Europejczyków, zamieszkałych w Algierze. Przed dwudziestu laty, gabinet, w którym żyd Cremieux grał na pierwszych skrzypcach, nie miał nic pilniejszego do roboty, jak nadać wszystkim algierskim żydom francuskie obywatelstwo, chociaż tego obywatelstwa inna tubylcza ludność do dnia dzisiejszego nie posiada. Od tej pory nastała w Algierze korrupcya wyborcza, urągająca wszelkiej etyce. Głosy żydów są publicznie sprzedawane. Nadto wybrani deputowani muszą służyć interesom żydowskim, co chrześcijańską ludność do głębi oburza. Takie nadużycia zwalczać, byłoby zasługą.

Ale Regis agitacyą swą roznamiętnił do tego stopnia ludność, iż ta rabowała domy żydowskie i przelewała krew żydów. W owym czasie izba deputowanych właśnie myślała o cofnięciu obywatelstwa udzielonego żydom algierskim, i dla odnośnej ustawy gotowa już była większość, — lecz cóż, owe ekscesy przeszkodziły jej uchwaleniu. (Telegram doniósł już, że przy wyborze Regis upadł a wybrany został socyalista Allemane. Przyp. red. *Gaz. Nar.*)

14

P. LOTI.

Ramuntcho.

Tłómaczone z francuzkiego przez At.

(Ciąg dalszy).

Więc dzwony zwiastujące Zmartwychwstanie nie budzą w nim jak dawniej pobożnego skupienia, wydają mu się bezcelową, pełną melancholii muzyką. A gdy ucichły, wsłuchuje się z niezmiernym smutkiem w głuchy huk fal, który wiatr przynosi z zatoki Biskajskiej. Ale marzenia jego, jak liść, gnany wiatrem, zmieniają kierunek...

Ściemniło się zupełnie i dolina wydaje mu się odmienną, uroczystą prawie. Domów już nie widać, tylko kontury gór rysują się ostro i wyraźnie.

Wydaje mu się, że jakaś tajemniczość go otacza i dziwi się, że myśl jego błądzi w dawnych zamierzchłych czasach... To duch praojców Basków, co błądzi w cichą noc wiosenną, budząc w jego duszy artysty nieokreślone i niezrozumiałe uczucia i myśli.

W głowie Ramuntcha chaos poplątanych myśli bez związku i równowagi, których nie stara się nawet rozplątać.

Tymczasem czerwonawy księżyc schował się zupełnie poza góry. Okolica na chwilę wydaje się dzika, pierwotna, jak gdyby obumarły cień minionych wieków przesunął się nad głową Ramuntcha, przejmując go nerwowym dreszczem trwogi czy lęku.

Bezwiednie myśli o dawnych mieszkańcach tego kraju, ludziach na pół dzikich, ciemnych, żyjących tu kiedyś w zamierzchłych wiekach.

W tej chwili powstał dziki krzyk, irrintzina, z którym się nigdy zżyć i pogodzić nie może.

Gdzieś zdali przerywa ciszę głośny, drwiący gwizd, pełen dysonansu i głuchy trzask, łomot, pełen rozstroju; to pociąg kuryerski, co pędzi w jasną noc poza czarną górą z Madrytu do Paryża. A duch praojców składa skrzydła i rozpływa się w przestworzu.

I choć cisza zapanowała znowu, duch spłoszony szalonym gwizdem i hukiem żelaznego potworu, nie powraca więcej...

Nareszcie oczekiwana przez Florentina i Ramuntcha barka okazuje się na widokręgu, szara łupinka mknąca po fali zasianej gwiazdami.

A oni, uzbrojeni w długie kije, brodzą w wodzie, idąc po fosfor, obaj milczący, cisi jak cienie...

XIV.

W niedzielę odbędzie się wielka partya w pelotę w Eribiagne, odległej wiosce, położonej wśród urwistych, wysokich skał. Ramuntcho, Arrochkoa i Florentino mają grać przeciw sławnym pelotarim z Hiszpanii, więc dziś wieczorem ćwiczą się na placyku w Etchezar a Graziella i kilka młodych dziewcząt przeglądają się im, siedząc na granitowych stopniach. Wszystkie ładne, w jasnych, według najświeższej mody skrojonych sukienkach. A śmieją się, śmieją! Śmieją się, bo zaczęły się śmiać, nie wiadomo z czego. Jakieś słowo rzucone przez jedną z nich w starym euskaryjskim języku rozśmieszyło ich do łez. Ten kraj stworzony jest chyba do śmiechu, bo dzwoni tam srebrzysto, młodo, niby śpiew.

Arrochkoa czeka na opóźniających się, Florentina i Ramuntcha, dlaczego tak długo dają czekać na siebie?... Nadchodzą wreszcie ociężałym krokiem, zadyszani, zmęczeni. A gdy młode śmieszki pytają żartobliwie o powód spóźnienia, Ramuntcho uderza się dłonią w szeroką pierś, wydającą odgłos metalu.. Stromemi ścieżkami Gizuny powracają z Hiszpanii obładowani drobną monetą z wizerunkami Alfonsa XIII. To łup nowej wyprawy bandy Itchona. We dwójkę przynieśli jakie czterdzieści kilo drobnej monety, którą z brzękiem rozsypali u stóp rozbawionych dziewcząt na granitowym stopniu.

Po chwilowym wypoczynku rozpoczęli grę, weseli, zwinni, oswobodziwszy się z ciężaru. Oprócz dzieciaków biegających jak młode kociaki za odlatującemi poza mur piłkami, na pustych różowiejących kwieciem wiosennym stopniach, siedziały tylko dziewczątka. A jasne ich sukienki i uśmiechnięte twarzyczki tworzyły wesoły obrazek na smutnym, poważnym tle otoczenia.

Obok Grazielli siedzi Pantchika Dargaignaratz, śliczna blondyneczka, narzeczona Arrochkoy.

Ci dwoje pobiorą się niedługo, bo on jako jedyny syn wdowy, uwolniony został od służby wojskowej.

Śmiejąc się i żartując z graczy, układały w równe rządki hiszpańską monetę na czerwonym granicie, rozprawiały żywo śpiewnym południowców akcentem, powtarzając często końcówki *rra* i *rrik*, które w ich usteczkach przypominają trzepotanie malutkich skrzydełek ptasich.

A oni pod pretekstem zmęczenia siadali co chwila u ich stóp. Zresztą te śmiejące się drwiące dziewczęta onieśmielały ich bardziej, aniżeli amfiteatr pełny publiki świątecznej.

Ramuntcho dowiedział się od swej narzeczonej coś, o czem nawet nie marzył. Uzyskała pozwolenie matki na towarzyszenie Pantchice i pani Dargaignaratz do Erribiagne w dzień wielkiej partyi. Będą mogli być cały dzień za soba, kto wie może powrócą razem?!

Od dwóch tygodni, odkąd widują się codzień wieczorem, po raz pierwszy mówią z sobą w dzień, otwarcie, w obec świadków. To też są dla siebie bardziej ceremonialni, obojętni na pozór, ale w oczach ich tkwi całe morze uczucia i tkliwości. Wiąże ich teraz wspólna tajemnica, jeden z najpotężniejszych węzłów, łączący dwa serca. Od dawna nie widział jej w dzień. Wyładniała tej wiosny, o i jak wyładniała! Kształty zaokragliły się, usta pokraśniały — z dniem każdym stawała się piękniejszą! Podobna była zawsze do brata, te same regularne rysy, ten sam delikatny owal twarzy, ale podczas gdy siwo zielone oczy Arrochkoa nie patrzały nigdy w twarz mówiącego i rzucały niepokojące blaski, źrenice czarnych oczów Grazielli rozszerzały się, gdy mówiła, patrzyly spokojnie, uparcie przed siebie. Ramuntcho nie widział nigdy takich oczu u nikogo, uwielbiał słodki ich blask, nieme głębokie pytania pełne niepokoju i trwogi. Jeszcze za dziecinnych lat, oczy te zawładły nim i opanowały najlepszą cząstkę jego duszy. A właścicielka tych czarnych oczów jaśniała teraz taką świeżą, gorącą pięknością, że gdy patrzył na nią, oblaną czerwonym odblaskiem słońca, krew biła mu do głowy...

(C. d. n.)

Prezydent izby Deschanel, który dziś się żeni (o chrzcie jego dotąd nic nie słychać) nie zaniedbuje mimoto polityki. Był obecnym na zebraniu, połączonem z wykwintnym obiadem, u Ribota, gdzie naradzano się, w jakiby sposób wywrócić i ustawę o kongregacyach i gabinet. Na tem zebraniu pomiędzy innymi byli Meline. Montebello, Cochery, Krantz, Rénault, Poincare i Cruppi; same znane nazwiska. Podobny obiad polityczny z Deschanelem odbył się następnie u hr. de Mun. Coppee wygłosił tam wielką mowę i żądał 3 miliony na następne wybory; na początek — radził — aby każdy z obecnych złożył 5000 fr. Dowódcą przeciwników gabinetu jest Ribot. *K.*

Petersburg 12 lutego.

(*Afera Kowalewskiego*).

Denuncyacya nie zalicza się wprawdzie do cnót obywatelskich, mimo to od czasu do czasu posługuje się nią książę Meszczerski w swoim *Graždaninie*, gdy mu się zdaje, że „nadzwyczajne“ niebezpieczeństwo wzywa do chwycenia się nadzwyczajnych środków obrony. Tym razem uderzył książę na potężnego i wpływowego dostojnika, bo na pomocnika ministra skarbu, tajnego radcę Kowalewskiego. Powód tej afery wydać się musi zachodnio-europejskiemu człowiekowi, bardzo dziwacznym. Kowalewski wizytował niedawno temu politechnikę kijowską i wygłosił przy tej sposobności do przyszłych inżynierów małą mówkę, w której wzywał ich, aby „świętą była dla nich spuścizna epoki wielkich reform“. Pod tą epoką rozumiał Kowalewski rządy Aleksandra II, a więc czas zniesienia poddaństwa chłopów, zaprowadzenia sądów przysięgłych i pewną, chociaż skąpą, wolność prasy.

Silna dworska partya jednak, któraby rada cały okres rządów Aleksandra II z historyi rosyjskiej wykreślić, oburzyła się słowami Kowalewskiego, a oburzenie to Meszczerski zręcznie podnieca. W piśmie swoim wywodzi, że Kowalewski powinien był najpierw pamiętać, iż stoi na gorącym terenie kijowskim i że tam podwójnie jest niebezpiecznem zwracać młode umysły na pole polityki. „Lecz gdyby nawet czasy w Kijowie były zupełnie spokojne, to jeszcze nie widzimy powodu, dla któregoby studenci tamtejszej politechniki mieli się uczyć jakiejś szczególnej czci dla epoki wielkich reform, która nie ma nic wspólnego ani z ich nauką, ani z ich przyszłym zawodem“.

Nie można chyba wyraźniej powiedzieć, że rosyjskie uniwersytety i wyższe szkoły nie mają być niczem innem, jak tylko zakładem przygotowującym do pewnego zawodu, po za który nikomu spoglądać nie wolno. *P.*

Ks. biskup tarnowski.

Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz zamianował kanonika metropolitalnego we Lwowie ks Leona Wałęgę rzymsko-katolickim biskupem w Tarnowie.

Nowy książę kościoła liczy dopiero lat 41, wstępuje tedy w młodym stosunkowo wieku na stolicę biskupią. Po ukończeniu pięciu semestrów teologii na uniwersytecie we Lwowie, udał się do Rzymu i tam kontynuował studya w uniwersytecie gregoryańskim, gdzie też w roku 1884 otrzymał stopień bakałarza filozofii i doktora św. teologii. Wróciwszy do Lwowa był przez rok prefektem studyów w arcybiskupiem t. z małem seminaryum chłopców, następnie trzy lata prefektem studyów w łacińskiem seminaryum kleryków, a równocześnie katechetą w męzkiem seminaryum nauczycielskiem. Od roku 1888 do 1891 był wicerektorem tegoż seminaryum.

Po przedłożeniu z końcem r. 1891 pracy pod tyt.: „De hominis elevatione per gratiam sanctificantem“ i uzyskaniu notyfikacyi doktoratu rzymskiego, dopuszczony został do docentury, a w czerwcu roku 1893 otrzymał nominacyę na nadzwyczajnego profesora teologii fundamentalnej. Przed trzema laty wszedł do grona kanoników kapituły lwowskiej.

Ci, którzy znają bliżej ks. Wałęgę, nie wątpią, że potrafi on z potrzebną energią prowadzić dalej rozpoczęte przez śp. ks. Łobosa dzieło uporządkowania stosunków w dyecezyi tarnowskiej, zachwaszczonej z wielu względów za długoletnich rządów słabego i nieposiadającego potrzebnej powagi ks. biskupa Pukalskiego, który w czasach absolutnych awansował ze zwyczajnego kapelana pułkowego na arcypasterza bardzo obszernej dyecezyi. Obecnie jest ona o wiele mniejszą, znaczna bowiem jej część została przyłączoną przed kilkunastu laty do dyecezyi krakowskiej, co stało się mianowicie wtedy, gdy za staraniem ministra dr. Dunajewskiego biskupi krakowscy otrzymali napowrót tytuł książęcy.

Biskupstwo tarnowskie utworzone w roku 1785 liczy 179 samoistnych parafii, 10 kościołów filialnych, 10 klasztorów (6 męskich i 4 żeńskie) jedną kongregacyę kapłanów świeckich, 378 kapłanów świeckich, 44 księży zakonnych, 268 zakonnic i 756.372 dusz rzymsko-katolickiego wyznania. Uposażenie biskupa tarnowskiego, zwłaszcza w porównaniu z dochodami arcybiskupa lwowskiego i biskupa przemyskiego, jest bardzo skromne. Pobiera 8 000 złr. płacy i 2.000 złr. dodatku.

Król Milan i Natalia.

Paryski *Temps* publikuje list Milana do Natalii z dnia 31 grudnia 1892 i odpowiedź Natalii z tejże samej daty Milan był wówczas w Bayonne a Natalia w dwadzieścia minut odległem Biarritz. W liście tym zapewnia Milan, że nieba wem stanie przed Bogiem, musi bowiem sobie życie odebrać a śmierć jego będzie tryumfem i zemstą dla niej a szczęściem dla syna, którego poleca jej opiece. Dalej tłumaczy się ze swych stosunków z rozmaitemi kobietami i zapewnia, że w ściślejszych był tylko z Arthemisią i to dopiero wówczas, gdy Natalia Serbię opuściła. Ruinę jego finansową spowodowały nie kobiety ale gra giełdowa i inna. „Jestem nietylko zrujnowany, ale mam i 345.000 franków długów — pisze dalej — na pokrycie których mam jedynie urządzenienie mieszkania, warte około 100 000 franków. Muszę różnice giełdowe zapłacić i wszystko w Paryżu uregulować Kazałem Cię przez żandarmów z Niemiec wydalić i z Serbii wypędzić; zrobiłem Ci wiele złego, ale w chwili, gdy tylko kilka dni mi do życia pozostaje, proszę Cię o przebaczenie. Ratuj syna. Największą dźwignią w tem życiu jest bogactwo. Ja za niem pędziłem. Niechaj syn z doświadczeń, które ja poczyniłem, wyciągnie naukę. Bądź zdrowa Natalio, ostrzegaj syna przed Risticzem, który był złym duchem mej ojczyzny; nikogo nie kochał prócz siebie samego.“ List się kończy: „Czas pili. Sciskam Cię, bądź szczęśliwą, Ty i Sasza.“

Odpowiedź Natalii opiewać miała: „Do króla Milana! Sądzisz, że otrzymując twój list, godzina tryumfu i zemsty dla mnie wybiła. Nie. To ostatnie uczucie nigdy nie znalazło miejca w mojem sercu, pierwsze zaś byłoby smutnem, gdyby się tryumfowało w chwili, w której się widzi ojca swego dziecka w strasznem położeniu potrzeby odebrania sobie życia lub podniesienia się z upadku za pomocą jakiejś Arthemizyi, jak gdyby taka kobieta była w możności kogoś podźwignąć. Piszesz, że staniesz przed Bogiem — czyż sądzisz, że staje się przed Bogiem, gdy pozbawia się życia? Przypuszczasz, że ktoś uwierzy w przypadek, gdy dowie się o twojej śmierci? Moje cierpienia były duże, moje rozczarowania rozliczne, ale nigdy za nich nie czyniłam Serbii odpowiedzialną a jeśli przypuszczasz, że ja nienawiść do Ciebie przeniosę po twej śmierci na twój kraj i zaszczepię ją w syna, to się mylisz. Sprzedanie się syna bogatej kobiecie uważam za rzecz złą, nie bogactwo, ale spełnienie obowiązku jest wszystkiem. Honor Szaszy wymaga, aby żył porządnie — ostatecznie jego honor od niego a nie od Ciebie zawisł. Zrozum mnie także, że ja twych długów 345.000 franków zapłacić nie mogę. Mój majątek nie jest taki, jak sobie wyobrażasz a i w tym kierunku mogłabym Ci zrobić wyrzut. Jeśli potrzebujesz ręki przyjacielskiej do wydobycia się z upadku, wyciągam ją ku Tobie — nie ze skłonności ku Tobie, bo tej dla Ciebie już nie posiadam, ale z obowiązku dla syna.“

Pogrzeb króla Milana.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Karłowice 16 lutego.

Ściśle o godzinie, ceremoniałem oznaczonej, przybył tu pociąg ze zwłokami Milana Na dworcu przyjął zwłoki imieniem rządu ban kroacki. Po oddaniu przez wojska oznak honorowych, ruszył pochód żałobny przez miasto, poczem trumnę ze zwłokami odwieziono do Kruszedalu.

Z izby sądowej.

(*Byli urzędnicy kasy oszczędności.*)

Proces przeciw pp. Ziołeckiemu i Gąsiorowskiemu skończył się dziś w południe. Trybunał uwolnił obu oskarzonych od winy.

Lwów 18 lutego

(*Oszust w wielkim stylu*)

Przed lwowskim sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa karna przeciw młodemu jeszcze człowiekowi. Janowi Pawłowi Adamskiemu, którego życie natchnąćby mogło jakiegoś Borna do napisania nowej senzacyjnej powieści kryminalnej. Ile oszustw ten człowiek popełnił nikt już nie zliczy; próbował każdego niemal zawodu, operował w rozmaitych miastach, zawsze pod innem nazwiskiem, okazywał spryt i śmiałość szaloną, i takie życie wiódł długie lata, póki wreszcie nie ujęła go ręka sprawiedliwości.

Zaczął wcześnie. Już w czternastym roku życia, jako student gimnazyalny zaciągnął się do bandy złodziejskiej i schwytany, dostał się na pół roku do więzienia. Potem przedzierzgnął się już w śmiałego hochstaplera, i tak uwijał się po świecie przez lat 18, aż do teraz. Akt oskarzenia wylicza długi szereg, a jest on zapewne tylko częścią, oszustw przez niego spełnionych. A więc najpierw pod fałszywem nazwiskiem wyłudził od krawca Kosiby w Krakowie ubranie i ustroiwszy się pięknie przeniósł się do Warszawy. Nie wiadomo, co tam z początku robił, ale po kilku latach wmieszany już był w wielkie oszustwo z akcyami kolei bałtyckiej, których na pół miliona sfałszowano i w obieg puszczono. Sprawę tę zatuszowano ze względu na pewne rosyjskie osobistości rządowe., a Adamski został nagle... dyrektorem teatru prowincyonalnego w Kaliszu. Potem został literatem i napisał dramat „Dreyfus na wyspie dyabelskiej“. W r. 1897 znalazł się we Lwowie, gdzie nibyto pracował w czasopiśmie *Naród* i udawał koresponndenta do wielu pism zagranicznych. Widocznie jednak literatura i publicystyka nie dawała mu dochodów, bo sfałszował czek jednego domu bankowego warszawskiego i książeczkę krakowskiej oszczędności, w której wkładkę 1 zł. 50 ct., własną ręką podniósł do 23.000 zł. i te „walory“ zastawił u żydów za kilkaset zł. Z tem przeniósł się do Wiednia, tam sporządził sobie takie same „walory“ i zastawił je za 250 zł. Zarazem wytoczył dyrekcyi kolei państwowych proces o rzekomo zaginiony w podróży kufer, którego zawartość oszacował na 1335 złr.

Tymczasem zaś pojechał do Zurychu z wielkim już planem. Zatelegrafował do firmy J. G. Bloch w Warszawie, aby zurychskiemu domowi bankowemu poleciła wypłacić na imię Józefa Kościelskiego z Miłosławia kwotę 18.158. Wymiana depesz w tej sprawie prowadzona była z mistrzowską przebiegłością przez Adamskiego, tak że tylko dzięki przypadkowi oszustwo wyszło na jaw i p. Bloch znacznej szkody nie poniósł. Lecz Adamski uciekł już do Genewy, gdzie pod nazwiskiem Tereszczeńki wyłudził od hoteliera Kocha 90 fr. i czując już pościg policyi szwajcarskiej wrócił do Wiednia. Tu oszukał zaraz spedytora Adolfa, któremu zastawił list frachtowy na wysłany przez niego za zaliczką 700 zł. do Lwowa obraz, rzekomo wielkiej wartości, potem wyłudził od baronowej Ascbenberg 100 zł. jako zwrot pożyczonej nibyto sumy jej zmarłemu synowi, wreszcie zaasekurował się w towarzystwie od wypadków na 1000 zł. Zaasekurowany pojechał do Cieszyna, gdzie rozwijał agitacyę polityczną, a w między czasie odstrzelił sobie rozmyślnie wskazujący palec i przedstawiwszy asekuracyi, iż miał tu miejsce wypadek, otrzymał premię 1000 zł. Tymczasem jednak ów proces przeciw dyrekcyi kolejowej o zaginiony kufer wziął zły dla niego obrót. Adamski, sądząc, że w ten sposób łatwiej proces wygra, zagroził listownie dyrektorowi p. Wierzbickiemu rozmaitemi rewelacyami. P. Wierzbicki odesłał list policyi. Adamski zaś był już teraz aktorem prowincyonalnym w Przemyślu i tam go wreszcie uwięziono.

Po odczytaniu aktu oskarzenia przystąpiono do przesłuchiwania oskarzonego. Adamski ubrany z pewną fałszywą elegancyą, odpowiada głośno i zuchwale. Opowiada najpierw o swojej rodzinie i szczyci się, że jego matka była hrabianką z domu. On sam pracował najpierw w przemyśle naftowym, ale że to zawód nieprzyjemny, rychło go porzucił. Mimochodem przyznał, że oszukał swego pryncypała na 100 zł., za co zamknięto go na 4 miesięce więzienia. Potem poświęcił się teatrowi. Grywał na scenie w Łodzi i w Busku, następnie złożył własną tgupę teatralną, malował dekoracye, pisywał sztuki itd. Teraz dowiedziała się publiczność, że Adamski był żonaty; opowiadał bowiem, jak porzucił swą żonę, która dawniej była kasyerką w cyrku, a wyszedłszy za niego, grywała z nim razem w jego teatrze. Do drobniejszych przestępstw przyznaje się.

Rozprawa trwa dalej.

KRONIKA.

Lwów, dnia 18 Lutego.

U ks. arcybiskupa Bilczewskiego była wczoraj deputacya „Jedności“ i „Przyjaźni“ z ks. Chęcińskim na czele, celem złożenia hołdu. Ks. arcybiskup wypytywał się obszernie i bardzo łaskawie o stosunki robotnicze we Lwowie i przyrzekł tym katolickim stowarzyszeniom swoje poparcie.

Ks biskup Wałęga przyjmował gratulacye kapituły łacińskiej, profesorów wydziału teologicznego uniwersytetu lwowskiego i kapituły grecko-katolickiej, jakoteż grona przyjaciół i znajomych.

40-godzinne nabożeństwo z okazyi zbliżającego się Popielca rozpoczęło się w lwowskim kościele OO. Jezuitów w niedzielę 17 bm. Na znak jedności wiary mimo różnicy obrządków celebrował sumę ks. metr. Szeptycki, a chór alumnów ruskich pięknie śpiewał, wieczorem odprawili nieszpory OO. Bernardyni. W poniedziałek o godz. pół do 10 rano odprawił uroczystą mszę św. ks arcyb. Issakowicz, a o godz. 5 wieczorem nieszpory OO Karmelici. We wtorek sumę odprawi z powodu niedyspozycyi ks. arcyb. Bilczewskiego ks. arcyb. Hryniewiecki, wieczorem o godz. 5 OO. Franciszkanie.

Mianowania. Minister oświaty zamianował zastępcę nauczyciela sem. nauczyc. męsk. w Tarnowie Wiktora Doleżana, prow. nauczycielem głównym w tym zakładzie.

Odznaczenie. Cesarz nadał konserwatorowi zabytków archeologicznych, dr. Włodzimierzowi Demetrykiewiczowi w Krakowie, krzyż kawalerski orderu Fr. Józefa.

Cesarz nadał biskupowi sufraganowi i generalnemu wikaryuszowi archidyecezyi wiedeńskiej, proboszczowi kapitulnemu ks. dr. Janowi Schneidrowi order korony żelaznej klasy drugiej.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł inżyniera Stanisława Wojcickiego z Krakowa do Lwowa.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska ob. łać., mianowani: Honorowym radcą konsystorskim ks. Jan Korczyński, z Wojniłowa. Dziekanem doliniańskim ks. Hipolit Zaremba, z Doliny. Administratorem w Sasowie ks. Jan Jachimowicz, miejscowy wikaryusz. Odznaczony M. et R. ks. Franciszek Iwanicki, proboszcz w Wołkowie. Dyecezya przemyska: Instytuowany na probostwo w Zabierzowie ks. Marceli Sochański, administrator tamtejszy.

Dyecezya tarnowska. Zamianowani: katechetami przy szkołach ludowych: ks. Jan Twardowski, w Tuchowie; ks. Michał Kasprzykiewicz, w Pilźnie. Przeniesieni: ks. Jan Sowicki z Bolesławia do Góry-Ropczyckiej, ks. Alojzy Guńkiewicz z Góry-Ropczyckiej do Tuchowa.

W pogoni za senzacyą poniedziałkowe poranne *Słowo polskie* przyniosło rzekomo telegraficzną wiadomość z Wiednia, jakoby tam odbył się w niedzielę po południu pojedynek na pistolety między p. Włodzimierzem Gniewoszam z Potoku Złotego a radykałem socyalistą ruskim dr. Kosem i p. Gniewosz miał zostać śmiertelnie ranionym kulą w brzuch. Naturalnie wiadomość ta - jedynie przez *Słowo polskie* przyniesiona, inne bowiem poranne dzienniki jej wcale nie przyniosły — zrobiła ogromną „senzacyę“ w mieście a panią Włodzimierzową Gniewoszową, właśnie we Lwowie bawiącą, jak i wiceprezesa tow. rz kred. ziemskiego p. Stanisława Gniewosza o straszny ból przyprawiła. Tymczasem o godzinie 10 w południe przekonano się, że to najzwyczajniejsza „kaczka dziennikarska“ — zapytany bowiem telefonicznie jeden z wybitnych posłów, przebywających we Wiedniu, odpowiedział: „Nic podobnego tu niewiadomo, wieść zdaje się być zupełnie nieprawdziwą, w niedzielę wieczór byłem bowiem razem z p. Włodzimierzem Gniewoszem na balu u ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego — w niedzielę tedy po południu pojedynek odbyć się nie mógł — a i nikt w ogóle, jakoby zamierzonym był ten pojedynek, tu nie mówił.“

Korespondent nasz w południe telefonował: Wiadomość o pojedynku Gniewosza jest z gruntu fałszywą.

Także wieczorne *Słowo Polskie* odwołuje poranną swoją wiadomość, mówiąc, iż padło ofiarą „haniebnej mistyfikacyi, jakiej dopuścił się niewyśledzony wyrzutek, popchnięty do tego... względami konkurencyjnymi!“ Nam się zdaje, że to tylko jeden ze skutków pogoni za senzacyą! W takiem piśmie, co potem człowiek czyta, to nie wie: czy prawda czy kłamstwo i musi wyczekiwać na potwierdzenie dopiero w innym, poważnym dzienniku.

Ze sfer farmaceutycznych J. Macudziński otrzymał także i w II instancyi koncesyę na aptekę w Wadowicach. Wł. Allerhand otrzymał w II instancyi koncesyę na aptekę w Korolówce. J. Aichmüller. były właściciel apteki w Kańczudze, otrzymał koncesyę na trzecią aptekę w Stryju. Józef Walter otrzymał w I instancyi koncesyę na aptekę w Kołaczycach.

Aptekę J. Goldberga w Lipniku obok Biały nabył na własność Albert Izierski.

J. Nowakowski objął zarząd apteki w Lubaczowie.

Docent uniw. Jagiell. dr. med. Lemberger został mianowany przez radę m. Krakowa stałym chemikiem miejskim.

Bal u hr. Gołuchowskich. Z Wiednia telegrafują pod d. 18 bm. Wczoraj wieczór odbył się u hrabiego i hrabiny Gołuchowskich świetny bal, na który przybył cesarz z wnuczką arcyksiężniczką Elżbietą Maryą Przybyli członkowie ciała dyplomatycznego, wszyscy dygnitarze, wybitne osobistości polityczne i wiele posłów, między tymi dr. Weigel, Włodzimierz Gniewosz, dr. Kozłowski i inni Cesarz zabawił półtory godziny, rozmawiał dłuższy czas z hr. Gołuchowskim, Weiglem, ministrem Piętakiem, Kozłowskim i Gniewoszem.

W westybulu powitał monarchę hr. Gołuchowski, a na I piętrze hrabina Gołuchowska. Cesarz podał hrabinie ramię i wszedł z nią do wspaniale udekorowanej sali balowej. Za monarchą postępował hr. Gołuchowski z arcyks. Elżbietą Maryą, potem arcyks. Franciszek Ferdynand z arcyks. Maryą Józefą, dalej inni arcyksiążęta. Między obecnymi zauważono naczelników prawie wszystkich władz, adjutantów generalnych, dyplomatów bawiących we Wiedniu, gubernatora Bilińskiego, ministra wojny. prezydenta ministrów Koerbera z wszystkimi członkami gabinetu, br. Gautscha, ks. Windischgraetza, hr. Vettera, Luegera, marszałka Gudenusa i wielu członków obu izb parlamentu. Cesarz w uniformie swego pułku dragonów rozmawiał z ambasadorami: niemieckim Eulenburgiem, rosyjskim br. Kapnistem, francuskim msgr. Reverseaux, z br. Chlumetzkym itd.

Cesarz żegnając się z hrabiną Gołuchowską gratulował jej z powodu tak świetnego udania się balu Zabawa trwała do rana.

Zaślubiny. Z Warszawy donoszą, że panna Ludwika hr. Krasińska, najbogatsza może w Polsce „panna na wydaniu“, córka ordynata śp. Ludwika i Magdaleny z Zawiszów, wstępuje w związki małżeńskie z księciem Adamem Czartoryskim, synem nieżyjącego Władysława i Małgorzaty z książąt Orleańskich.

W Zakopanem odbył się 16 bm. ślub dr. med. Wincentego hr. Tyszkiewicza z panną Reginą Grzesiewiczówną.

Ostatnia sobota zapustna pełna była zabaw i ożywienia. W mnóstwie domach prywatnych i we wszystkich niemal klubach towarzyskich tańczono i bawiono się do upadłego — a około godz. 10 wieczorem i rano po 3 odzywały się po ulicach dzwonki sanek, przywożących i odwożących balowników.

Wieczór z tańcami odbył się w sobotę w nowej sali Burgu wiedeńskiego, dany przez arcyks. Elżbietę Maryę. Na wieczór ten przybył cesarz. Z Polek były br. Krasicka i ks. Radziwiłłówna.

Niedziela wczorajsza ożywioną była na punkcie zabaw domowych; kończący się karnawał doszedł do szczytu ożywienia.

W południe była temperatura wcale znośna, pod wieczór mróz dochodził 8° R.

Wyścigi konne. Sekretaryat donosi nam, że tegoroczne wyścigi Towarzystwa międzynarodowego odbędą się w sobotę (15 czerwca) w niedzielę (16 czerwca) i we wtorek (18 czerwca) zaś gal. klubu jazdy panów w poniedziałek (17 czerwca) i w środę (19. czerwca) W celu urozmaicenia programu Towarzystwa międzynarodowego postanowiono odbyć każdodziennie prócz pięciu biegów gładkich otwartych dla różnej klasy koni, wieku i mety nadto po dwa biegi z przeszkodami dla 4-letnich i starszych koni w których wyłącznie panowie jeździć będą. We wtorek 18 czerwca odbędzie się bardzo interesujący bieg losowania, którego koń zwycięzca przypadnie w udziale posiadaczowi wyciągniętego losu

Program dwudniowego meetingu Galicyjskiego Klubu Jazdy Panów obejmie przeważnie biegi z cięższemi i lżejszemi przeszkodami w których członkowie Klubu jeździć będą.

Szczegółowy program wyścigów nieomieszkamy po uchwaleniu takowego przez komitet wyścigowy podać do wiadomości.

Na odbytem posiedzeniu komitetu Towarzystwa międzynarodowego uchwalono z wiosną przedsięwziąć liczne ulepszenia na placu wyścigowym mające na celu udogodnić publiczności pobyt na wyścigach. Dotychczasowe drugo i trzeciorzędne miejsca widzów przybliżone zostaną znacznie do mety, budynek totalizatora umieszczony będzie w przystępnem miejscu tuż przy stajni do siodłania koni, bufet umieszczony będzie wewnątrz pawilonu głównego, drugi totalizator będzie funkcyonował na miejscach drugorzędnych. Bockmacherzy zajmią miejsce między głównym a średnim pawilonem.

Niewesoła statystyka. W ostatnim numerze *Gazety lwowskiej* pomieszczony jest wykaz adwokatów wpisanych w okręgu lwowskim. Otóż wykazuje on olbrzymi procent żydów w zawodzie adwokackim, w żadnym nie zostającym stosunku do ilości ludności żydowskiej (11 proc.) w kraju. I tak we Lwowie na 172 adwokatow (licząc w tem już i Tadeusza Szydłowskiego który w powyższym spisie jeszcze figuruje) jest żydow 72, a więc przeszło 43 prc. W Stanisławowie na 28 adwokatów jest 16 żydów, a więc około 60 prc. W Tarnopolu na 27 adwokatow jest 14 żydów, a więc 52 prc. W Kołomyi na 19 adwokatow jest 10 żydów, a więc znowu przeszło 50 prc. W Złoczowie na 11 adwokatów jest 7 żydów, a więc około 64 prc. Najgorzej, że są takie miasteczka, w których adwokatura wyłącznie spoczywa w rękach żydowskich, są to małe miasteczka posiadające jednego lub dwóch adwokatów. Ogółem liczy lwowska izba adwokatów 173 żydów na ogólną ilość 357 swoich członków a więc równo 50 prc.

Ruch pociągów osobowych na szlakach Hadikfalva Radowce, Radowce Brodina i Karlsberg-Putna napowrót podjęto Dziś zostanie przywrócony ruch ogólny na szlakach kołomyjskich kolei lokalnych. Dnia 17 b. m. podjęto napowrót ruch ogólny na szlaku Kopeczyńce-Husiatyn Podjęto również ruch ogólny na szlaku Karapcziu-Czudin.

Dyrekcya kolei państw. zawiadamia, że z 15 bm. zastanowiony został ruch pociągów na kolei lokalnej Bołęcin Jaworzno.

Z Przemyśla donoszą, że ks. biskup Pelczar rozdał ostatnimi czasy 16.000 koron na cele dobroczynne, budowę kościołów i wsparcia dla młodzieży szkolnej.

Burmistrzem Rawy wybrany został ponownie poseł, notaryusz p. Władysław Górka.

Dobra Olesza w powiecie tłumackim, w obszarze 1700 morgów, nabył lwowski Bank parcelacyjny dla miejscowej spółki włościan.

Zbrodnia chojnicka. W drugim dniu (14 bm.) rozprawy przeciw Lewy'emu, popołudniu słuchano dalej świadków. Ciekawe były zeznania dziennikarza Wienecka, który wkrótce po zamordowaniu Wintera przybył do Chojnic i tam do tej pory pozostaje Zeznał on, że przybył do Chojnic z polecenia jakiegoś pana Schillera, aby „działać w kierunku liberalnym“ celem wykazania niewinności Lewy'ego i jego współwyznawców. Jest on poprostu żydowskim agentem i lichem indywiduum, karany już bowiem był kryminalnie kilkakrotnie za takie zbrodnie jak sprzeniewierzenie, fałszowanie dokumentów, oszustwa. Słuchany przy rozprawie, zeznał, że starał się zapoznać ze wszystkimi świadkami, mającymi cokolwiek zeznawać w sprawie zbrodni chojnickiej, zapraszał ich do restauracyj itp. i w rozmowie z nimi starał się ich przekonać o niewinności Lewy'ego.

W trzecim dniu (15 bm.) rozprawy przedpołudniem kilku świadków zeznało, iż wiedziało z naocznego przekonania o znajomości między Lewym a Winterem, a niektórzy z nich opowiadali nawet rozmaite szczegóły o tej znajomości. Lewy zapytany przez przewodniczącego, co na te zeznania powie, odpowiada, że nic może sobie przypomnieć tych wszystkich szczegółów! Prezydent zwraca jego uwagę, że chyba zupełnie pamięc stracił, jeżeli z kilkudziesięciu przez świadków opowiedzianych jego rozmów, spacerów itd. z Winterem, ani jednego szczegółu nie pamięta. Lewy przeczy raz jeszcze, jakoby znał Wintera i dodaje, że mimo najlepszej woli, nie może sobie tego przypomnąć.

Popołudniu kilku jeszcze świadkow zeznało, że wiedziało o znajomości Lewy'ego z Winterem. Potem przesłuchiwano jako świadka komisarza kryminalnego Wehna, który prowadził pierwotne śledztwo przeciw Lewy'emu, jako podejrzanemu o zamordowanie Wintera. Wehn oświadczył, że podczas tego śledztwa Lewy udowodnił swoje alibi. Na tem skończono postępowanie dowodowe.

W czwartym dniu rozprawy (16 bm.) nastąpiły wywody prokuratora i obrońców. Prokurator mówił: Oskarzony trzy razy złożył fałszywą przysięgę, a to z obawy, że, gdyby zeznał prawdę, iż znał się z Winterem, padnie na niego podejrzenie o morderstwo. Najpierw Lewy zupełnie zaprzeczył, jakoby w ogóle znał Wintera. Gdy mu do oczu kilkudziesięciu świadków inaczej powiedziało, przyznał możliwość, iż znał Wintera, lecz dodał, iż tego sobie nie przypomina. Gdy dalej świadkowie przypominali mu rozmaite szczegóły jego znajomości z Winterem, przyznał Lewy znowu możliwość. iż mówił z nim, chodził etc. lecz tego wszystkiego znowu nie mógł sobie przypomnąć. Lewy kłamał; z całą świadomością przysięgał fałszywie. Jakiż mógł jednak być powód znajomości między 18 letnim studentem gimnazyalnym a 28 letnim żydowskim czeladnikiem rzeźniczym? Oto piękna Anna Hoffmanówna, do której obaj się zalecali. Cały szereg świadków zeznał, iż wiedział o znajomości Lewy'ego z Winterem. A zwrócić tu jeszcze uwagę, że kilku agentów, którzy się nazywali przyjaciółmi prawdy, (a byli agentami żydowskimi) jak Wienecka, Schiller, Rauch, Stephen, wpływali na tych swiadków, podejmowali ich po restauracyach, równe obiecanki im czynili, aby tylko tej prawny nie zeznali Wszyscy ci ludzie bardzo utrudniali dochodzenie. — Następnie po wywodach obrońców, trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych, który uznał Lewy'ego winnym trzykrotnego fałszywego świadectwa i złożenia fałszywej przysięgi, skazał go na cztery lata ciężkiego więzienia

Pożar Z Charkowa donoszą: Komitet z urzędu i ze strony przedsiębiorstw ogłasza wynik śledztwa z powodu katastrofy w Białym Gorodku Według tego sprawozdania spaliło się 11 dorosłych, 7 dzieci, 7 osób zmarło z oparzenia, a 109 poparzonych leczy się. Spaliło się 11 domów. Pretensye z powodu katastrowy są wielkie. Poszkodowanym wypłacają pretensye do wysokości 150.000 rubli. Wiele osób wyjeżdża w inne okolice.

Z Rzymu przynosi korespondent *Czasu* kilka szczegółów, żywo obchodzących świat katolicki, oraz kilka wiadomości dotyczących Polaków. Pisząc o ostatniej encyklice, zauważa korespondent, iż cechą jej jest promienny optymizm, obcy zazwyczaj sposępnieniu starości. Papież oddaje świadectwo wiernym, iż usłuchali głosu i w kongresach, spółkach, kółkach zarobkowych, kasach parafialnych, syndykatach roboczych upatruje błogie skutki rzuconego przed kilkoma laty od bram Piotrowych hasła. Ten optymizm jest jednym z charakterystycznych warunków krzepkiej sędziwości Leona XIII.

Lekarz jego przyboczny uważa w swym dostojnym pacyencie jakoby cofanie się w latach. Po trudach jubileuszowych, dużo jest silniejszym w tym roku, aniżeli w zeszłym. Pamięcią zdumiewa swe otoczenie; świeżo zarzucił się jakiś ważny dokument w kancelaryi papieskiej. Miałem go w ręku przed rokiem — zapewniał papież — pamiętam, że był pisany na niebieskim papierze, poszukajcie jeszcze w tem a w tem miejscu. I znaleźili i rzeczywiście papier był niebieski. Niedawno, podczas bezsennej nocy, ułożył do dziewięćdziesięciu wierszy łacińskich, które rano podyktował jednym tchem przybocznemu sekretarzowi.

Łatwiej obecnie o posłuchanie u Ojca św. aniżeli w czasie jubileuszowego rozgwaru. Tymi dniami minister rosyjski p. Czudykow otrzymał audyencyę pożegnalną, w ktorej uczestniczyła i jego małżonka. Odjeżdża nie załatwiwszy sprawy biskupa Simona, która się za jego w Rzymie poselstwa zaostrzyła.

Nie brakło i Polaków na ostatnich posłuchaniach. Osobno przyjmowani byli świeżo księstwo Michałowie Radziwiłłowie. W czasie audyencyi udzielonej nieco wcześniej hr. Tyszkiewiczom, papież położył rękę na głowie młodej hrabiny Feliksowej T., odzywając się do niej rzewnie:

— Gdy wrócisz do domu, połóż tak samo rękę na czoło twych dziatek, mówiąc im, że to ich stary papież błogosławi.

Ileż matek polskich w ostatnich miesiącach odniosło tak dziatwie swojej błogosławieństwo dostojnego starca siedzącego u rudla łodzi Piotrowej i tem wspomnieniem z błogosławieństwem wszczepiło w młode dusze wierność niezłomną dla Stolicy Apostolskiej,

Katastrofa okrętu. Z Londynu telegrafują pod d. 18 bm: Z Saint Johns w Nowej Fundlandyi donoszą: Dnia 3 bm rozbił się parowiec angielski w zatoce Trinityjskiej. Załoga, składająca się z 24 osób, utonęła.

Okradzenie posła. Z Brukseli telegrafują pod d. 18 bm: Z mieszkania tutejszego posła holenderskiego skradli niewyśledzeni dotąd złoczyńcy, w czasie gdy on bawił na uroczystościach weselnych w Hadze, paczkę zawierającą polityczne dokumenta.

Ks. Borys bułgarski ma się niedobrze. Z bronchitis wywiązało się zapalenie płuc i tyfus.

Trzęsienie ziemi. Z Tryestu telegrafują: W tutejszem obserwatoryum zauważono onegdaj o godz. 9 wieczorem dość silne wstrząśnienie ziemi.

Afory my. Wsystko ma granice z wyjątkiem nienawiści.

Niektórzy lekceważą zasługi innych, aby samych siebie pocieszyć.

Nie jednemu nie dosyć, że mu się powodzi, pragnąłby jeszcze by się innym powodziło.

Zmarli. Józef Poliński, profesor stenografii polskiej i właściwy jej twórca, umarł we Lwowie przeżywszy lat 73.

Ze stowarzyszeń.

Polskie tow. przyrodników im. Kopernika we Lwowie odbędzie walne zgromadzenie w środę 20 bm o godz. 6 po południu w sali instytutu chemicznego (ul. Długosza).

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Wtorek, dnia 19 lutego. Szkoła realna, ul. Kamienna 3, godzina 7–8: prof. dr. K. Wojciechowski: Powieść polska w XIX wieku. Geneza i ogólny rozwój powieści przed wiekiem XIX)

W kasynie miejskiem. We wtorek 19 bm. od godziny 6 ostatni wieczór z tańcami. W środę 20 bm. o godzinie 8 wieczór zebranie przy śledziu.

Zwracamy uwagę naszych Czytelników na dzisiejszy inserat krajowego Domu rolniczo-produkcyjnego Ernesta Bahlsena w Krakowie, która to firma zyskała sobie uznanie idące daleko poza granice naszego kraju.

Katalog, który firma przesyła na żądanie opłatnie i darmo, obejmuje wszelkie nasiona gospodarskie i ogrodowe, nawozy sztuczne i t. d. i jest przy nadchodzącem zapotrzebowaniu wiosennem polecenia godnym poradnikiem.

Firma poddaje tak nasiona jak i nawozy sztuczne pod kontrolę krajowej stacyi doświadczalnej we Lwowie względnie w Dublanach.

Kalendarz

We wtorek 19 lutego Konrada Pust. — Paraftenija.

Wschód słońca 17 lutego o godz. 7 min. 8, zachód o godz. 5 min. 22.

We środę 20 lutego Nicefora Męcz. — Fteodora S.

Wschód słońca 20 lutego o godz. 7 min 6, zachód o godz. 5 m. 23.

Colosseum. Nowy senzacyjny program. *Les Alexandros* najznakomitsza trupa akrobacka. *Józef Modl* humorysta teatru Ronachera w Wiedniu. *Jean Mora et la belle Lola* komiczny akmuzykalny. *Carmen Carreno* fenomen wokalny. *Hrabina Ferrucy*. śpiewaczka liryczna. *Victoria Belling*, żonglerka. *Ferry i Perry* modernistyczne karykaturzystki. *Huberto Vincento* naśladowca żaby Sakuntala ze 6 wężami.

Co niedzieli i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna.

Czas odnowić przedpłatę

Sztuki piękne.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

We wtorek po cenach zniżonych „Romantyczni" komedya w 1 akt. Edm. Rostanda i „Rycerskość wieśniacza" (Cavaleria rusticana) opera w 1 akcie Mascagniego. Gościnny występ Ignacego Warmutha i Eug. Strassern.

We środę po raz IV „Nawojka" kom. w 3 ak. St. Rossowskiego.

We czwartek po cenach zniżonych „Żydówka" wielka opera w 5 ak. Halevyego. Gościnny występ I. Warmutha i E. Strassern.

Nowiny teatralne. Dramat przysposabia jako najbliższą nowość sztukę Capusa „Pieniądze albo życie". Z „Dyany" Kozłowskiego. święcącej niebywały tryumf w Warszawie, rozpisano już role.

Dla uświetnienia sezonu operowego zamyśla dyrekcya pozyskać jedną z pierwszorzędnych śpiewaczek włoskich i — bodaj na parę występów — słynnego barytona San Marco

P. Szulc przygotowuje nowość operetkową mianowicie „Wesołą dwójkę" Ziehrera, rzecz bardzo efektowną zarówno dzięki pięknej muzyce, jak nadzwyczajnie bogatej wystawie.

* **Opera**. W melodyjnej, dziś już przestarzałej operze Flotowa „Marta" spiewał na sobotniem przedstawieniu pan Myszuga partyę Lyonela, jedną z najlepszych swych partyi. Pamiętamy dokładnie, jak pan Myszuga w roli tej stawiał pierwsze kroki na scenie hr. Skarbka w r. 1884. Powodzenie było wówczas nadzwyczajne i rozstrzygnęło o dalszej karyerze tego spiewaka. Chociaż głos jego od tego czasu stracił nieco z liryzmu i uroku dawnego, to przecież p. Myszuga artyzmem, uczuciem i głębokiem przejęciem się rolą i wrodzoną muzykalnością umie słuchacza zainteresować, a często nawet i porwać. Mało jest teraz takich spiewaków, którzyby w lirycznych trywialnych melodyach tej opery mogli wywołać zachwyt. Do szczupłego grona tego rodzaju spiewaków należy p. Myszuga. Podczas całej opery onegdajszej pan Myszuga był przedmiotem licznych zasłużonych oklasków.

Reyzta osób (pni Kasprowiczowa, pni Ruszkowska, pp. Jeromin i Paszkowski) w tem przedstawieniu udział biorących, zasłużyła również na pochlebną wzmiankę,

Słabą stroną był chór, a zwłaszcza chór żeński w drugiej odsłonie podczas kiermaszu, gdzie dwie pierwsze chórzystki w rażący sposób były w niezgodzie z orkiestrą (*g*)

W Warszawie d. 16 bm. otwarto czwartą scenę w ogrodzie Saskim. Na wstępie odegrano obrazek Sienkiewicza „Czyja wina" a potem „Wujaszek całego świata" Benedyksa.

MAŁY FEJLETON.

Reformator.

— Gdybym był panującym w tym kraju, jakże prędko zaradziłbym wszelkiej niedoli społecznej. Gdybym przynajmniej został przyjacielem i pierwszym doradcą księcia, zaraz wprowadziłbym w czyn moje plany i uszczęśliwiłbym kraj. Gdyby...

Taki monolog prowadził młodzieniec z długiemi włosami, zwiedzający park książęcy. Naraz spostrzegł jakiegoś pana, idącego ścieżką. Po majestatycznych jego ruchach natychmiast poznał, iż to książę. Ukłonił się dziesięć razy, raz po razu, a każdym razem niżej Podobało się to księciu, gdyż miał zaufanie do ludzi, którzy nisko kłaniać się umieją. Przystąpił więc do niego i z dobrotliwym uśmiechem zapytał:

— Jak się podoba panu mój park!

— Wspaniały! Wśród jego przepychu zapomina się o wszystkiej nędzy, jaka tam, poza nim i naokoło niego, się rozpościera.

— Aha, to pan zajmuje się także kwestyą socyalną. O niczem innem teraz się nie słyszy, mam już tego potąd...

Tu wskazał książe na szyję.

— Książe — rzekł nasz młodzieniec — racz rozwiązać kwestyę socyalną w swym kraju, a nikt o niej już mówić nie będzie.

Smiałe słowo padło. Młodzieniec był przygotowany najmniej na rok więzienia. Ale książe wcale się nie oburzył i zupełnie spokojnie zapytał:

— No, mój kochany, a podług jakiej recepty załatwiłbyś się z tą sprawą?

Jak potok górski po ulewie, wartko poczęły płynąć słowa z ust młodzieńca.

— Kazałbym najpierw Izbie, aby mi zawotowała rocznie kilkanaście milionów do rozdziału między najbiedniejszych tego kraju; zmusiłbym gminy do przedsiębrania rozmaitych robót publicznych, aby zabezpieczyć każdemu poddanemu jego prawo do pracy; zmusiłbym przedsiębiorców do dostarczania robotnikom zdrowych mieszkań, kąpieli, bibliotek, zabaw; opodatkowałbym zbytek na korzyść klas nieposiadających; zarządziłbym. .

Lecz tu przerwał mu książe. I było to może dla młodzieńca dobrze, gdyż właśnie chciał on doradzać księciu, aby rozpędził swój dwór, a koszta jego na coś pożyteczniejszego obrócił, aby zaniechał kosztownych polowań dworskich i aby dał dymisyę jednej śpiewaczce z opery nadwornej. Gdyby był to wszystko wypowiedział, byłby książe z pewnością odwrócił się od niego i odszedł. A tak odpowiedział książę:

— Dobrze, bardzo dobrze. Od tej chwili jesteś moim przyjacielem i pierwszym doradcą. Adres swój dasz mi przy sposobności. A widzisz tego starego pana, który się ku nam zbliża? — to mój minister. Idzie, aby mi złożyć codzienny raport. Wydaj mu rozkazy, jakie uważasz za stosowne. Tu masz mój pierścień herbowy na znak, iż całą moją władzę na ciebie przenoszę.

Z lekkim ukłonem książe odszedł. A nasz młodzieniec z głową dumnie podniesioną poszedł naprzeciw ministra i pokazał mu pierścień. Minister skłonił się głęboko.

— Ten znak... — rozpoczął młodzieniec.

— Znam go — odpowiedział minister z nowym ukłonem — Oczekuję pańskich rozkazów.

Młodzieniec się zamyślił. Czyżby już dziś miał przystąpić do rozwiązania kwestyi socyalnej? Może ona poczekać przecież do jutra a tymczasem wypadałoby troszkę zakosztować życia dworskiego i skorzystać z łask książęcych

— Moje rozkazy? Zaraz, zaraz je panu wydam. Ale najpierw chciałbym mieć dekret na tajnego radcę i otrzymać wszystkie ordery. A... mego ojca mianuję kanclerzem; mego brata, który bardzo lubi polowania, radcą leśniczym; memu wujowu Gabryelowi, który przejadł już wszystko, trzeba dać posadę inspektora zamku; mój siostrzeniec Maks będzie zadowolony, gdy zostanie wyniesiony do stanu szlacheckiego. Co się tyczy kobiet z mej rodziny...

— Przebacz pan, ach, chciałem powiedzieć ekscelencyo! moja pamięć jest słaba. Pragnę na razie powiadomić księcia o tych rozkazach. Ekscelencya raczy tu na mnie zaczekać.

Minister odszedł. Za dwadzieścia minut jednak powrócił z własnoręcznem pismem księcia do nowego przyjaciela. Pismo to opiewało:

„Mój kochany! Takich jak ty reformatorów, pełny jest mój cały kraj. To, co ty i oni potraficie, potrafię i ja sam. Oddawcy tego pisma zwróć mój pierścień i oglądaj dalej mój park, ale już z poza jego obrębu. Zdaleka także nie źle się on przedstawia."

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy donoszą, że najpoważniejszym dziś kandydatem na urząd jenerał-gubernatora warszawskiego jest jenerał Kosicz (Serb rodem), który od lat kilku jest pomocnikiem Dragomirowa, jenerał-gubernatora kijowskiego.

Sprawy austryackie.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 18 lutego.

W sobotę o 3 popołudniu odbyła się w prezydyum rady ministrów pod przewodnictwem dra Koerbera dłuższa narada ministeryalna, w której wzięli udział wszyscy członkowie gabinetu.

Według doniesienia dzienników odbędzie się dzisiaj konferencya ministra dra Koerbera i prezydenta izby posłów hr. Vettera z posłami hr. Palffym, Kaizlem i Pacakiem w sprawie wnoszenia do izby interpelacyj w językach krajowych.

Wiedeń 18 lutego.

Wiadomość jednego z tutejszych pism o grożącem przesileniu w prezydyum Izby posłów uważają za nieprawdziwą.

Dziś przed południem odbyły się konferencye do niczego nie obowiązujące pomiędzy prezydentem i kilku członkami parlamentu.

W czwartek o 10 rano uda się prezydyum izby posłów do cesarza celem złożenia imieniem izby manifestacyi lojalności.

Sejm węgierski.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Budapeszt 16 lutego.

Interpelacya Franciszka Koszutha w sprawie nabycia przez Austro-Węgry obszaru w Tientsinie opiewa: „Czy okupacya obszaru w Tientsinie imieniem Austro-Węgier, dokonaną została z wiedzą i zgodą prezydenta ministrów? Jeżeli tak, jak można ją usprawiedliwić ze stanowiska interesów węgierskich? A jeżeli nie, jak można usprawiedliwić, że ministerstwo spraw zagran. zaniedbało uszanować wpływ rządu węgierskiego ustawą przepisany? W uzasadnieniu interpelacyi Koszuth wywodzi, że przez nabycie tego terenu, powstał nowy punkt wspólnego zetknięcia się Austryi z Węgrami, a równocześnie widoki nowych strat w ludziach i ofiarach pieniężnych, zaczem prawdopodobnie pójdzie podwyższenie budżetu marynarki". Interpelacyę wręczono prezydentowi ministrów.

Telegramy i telefonematy.

Wiedeń 16 lutego.

Jak donosi „Politische Correspondenz" tutejszy ajent dyplomatyczny bułgarski otrzymał dziś popołudniu z Filipopolu telegram z doniesieniem, że następca tronu Borys zapadł powtórnie na odrę i dość silną bronchitis prawego płuca. Do Filipopolu powołany został prof. Eschreicher z Gracu.

Berlin 16 lutego.

„Nordd. Allg. Ztg." stanowczo zaprzecza wiadomości, jakoby jenerał Werder udać się miał o Petersburga rzekomo dla usunięcia nieporozumień między Rosyą a Niemcami. Zdaniem tego dziennika żadnych w ogóle nieporozumień między temi państwami nie ma.

Sofia 16 lutego.

Powrócił tu ks. Ferdynand.

Gabinet Petrowa podał się do dymisyi

Wiedeń 18 lutego.

Do „Polit. Corr." donoszą z Petersburga: Ruch słuchaczy uniwersyteckich przeniósł się także do Moskwy, gdzie wśród młodzieży rozrzucono podburzające proklamacye, wzywające ich do zaprzestania uczęszczania na wykłady Na bardzo burzliwem zebraniu, w którem wzięło udział około 300 studentów, zapowiedziano w imieniu wszystkich słuchaczy uniwersytetu, iż zaprzestaną uczęszczać na wykłady.

Konstantynopol 18 lutego.

Z kół dyplomatycznych donoszą, że oprócz ambasadora rosyjskiego także ambasador francuski poczynił wysokiej Porcie poważne przedstawienia, wykazując nieodzowną potrzebę stłumienia agitacyi komitetu macedońskiego. Wskutek tego władze Macedonii otrzymały surowe polecenie rozwinięcia nadzwyczajnej czujności i śledzenia agitacyi rzeczonego komitetu. W niektórych miejscowościach Macedonii wzmocniono posterunki wojskowe i żandarmeryi.

Waszyngton 18 lutego.

Zdaje się być rzeczą pewną, iż pomiędzy Rosyą a Stanami Zjednoczonymi północnej Ameryki wybuchło ostre przesilenie w wzajemnych stosunkach handlowych. Niebawem ma być ogłoszony ukaz rosyjski, zarządzający podniesienie o 50 prc. cła od maszyn i metalurgicznych wyrobów amerykańskich. W razie takiego podwyższenia utrudnionymby był niezmiernie wywóz tych towarów do Rosyi, których wartość w roku zeszłym wynosiła przeszło 30 milionów.

Belgrad 18 lutego.

Z kół dobrze poinformowanych zapewniają, że za dni kilka nastąpi rekonstrukcya gabinetu Jovanowica.

Paryż 18 lutego

W wyborze ściślejszym w 11 okręgu został wybrany socyalista Allemane posłem do izby deputowanych. Kontrkandydatem był Maks Regis.

Wiedeń 18 lutego.

Podług nadeszłej do dyplomatycznej agencyi bułgarskiej we Wiedniu wiadomości, stan zdrowia Borysa poprawił się.

Paryż 18 lutego.

„Figaro" ogłasza pismo hrabiego Mailie, męża zaufania Don Carlosa, w którem powiedziano, że Don Carlos zerwał z hr. Caserta wszelkie stosunki od czasu, jak ten udał się do Madrytu a synowie jego wstąpili do armii hiszpańskiej.

Dżuma.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Capstadt 16 lutego

Tutejsi robotnicy w liczbie około 5000 ludzi zastanowili roboty z obawy przed dżumą i opuszczają miasto.

Rozruchy w Hiszpanii.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Madryt 16 lutego.

W mieście panuje spokój. W prowincyach, szczególnie zaś w Sevilli i Valencyi, zarządzono jak najdalej idące środki ostrożności. Nastały wielkie zimna. W Barcelonie i w Bilbao spadł śnieg.

Madryt 16 lutego.

Jak donosi „Imperial" przesilenie gabinetowe już wybuchło przed kilku dniami, jakkolwiek faktu tego nie podano do publicznej wiadomości. Azcarrago zdecydowany jest stanowczo ustąpić. Na czele nowego gabinetu stanąć ma Silvela albo Sagasta.

Walencya 18 lutego.

Według doniesienia dzienników, zaszły w mieście Jativa onegdaj antiklerykalne manifestacye.

Madryt 18 lutego.

W dobrze poinformowanych kołach tutejszych sądzą, że gabinet na najbliższej radzie ministeryalnej, która odbędzie się we środę, postanowi wnieść prośbę o dymisyę. Uważają za rzecz pewną, że Silvela otrzyma misyę złożenia nowego gabinetu.

Madryt 18 lutego.

Jak zapewniają, ministerstwo poda się w piątek do dymisyi. Wszystkich aresztowanych podczas ostatnich demonstracyj wypuszczono a wolność.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Londyn 18 lutego.

„Biuro Reutera" donosi z Dear-Dewet i Stein na czele 2000 ludzi przekroczyli linię kolei żelaznej koło Houtkraal. Granaty angielskie rozproszyły oddziały nieprzyjaciół. Boerowie ponieśli znaczne straty. Anglicy zabrali cały konwój Deweta i zdobyli 100.000 nabojów.

Dział ekonomiczny.

„Schodnica." Na sobotniem posiedzeniu rady zawiadowczej tow. akc. „Schodnica" przedłożono bilans za rok 1900, który wykazuje czysty zysk w sumie 2,036.205 koron. Po zasileniu funduszu rezerwowego i potrąceniu tantiem, pozostaje koron 1,794.831.

Uchwalono zwołać walne zgromadzenie akcyonaryuszy na 2. marca i zaproponować rozdział dywidendy w wysokości 110 kor., resztę zaś 34.831 kor. zapisać na nowy rachunek.

— **Londyn** 18 lutego. (Tel. *Gaz. Nar.*) *Times* donosi z Nowego Jorku pod datą wczorajszą: W tutejszych kołach wywołały represalia ze strony Rosyi przez podwyższenie cła od nie niektórych towarów amerykańskich wielkie wrażenie. Import z Ameryki do Rosyi jest dwa razy tak wielki jak eksport do Ameryki.

— **Kraków** (Tel. *Gaz. Nar.*) Ponieważ eksport trzody chlewnej do Niemiec bardzo się zwiększył, komisya akcyzowa zwróciła się do Rady miejskiej o przyzwolenie kredytu w wysokości miliona koron celem rozszerzenia rzeźni dla bicia trzody chlewnej i bydła czerwonego, oraz na budowę wielkiego chłodnika.

— **Wiedeń** 18 lutego. (Tel. *Gaz. Nar.*) Stan banku austro-węgierskiego z d. 15 lutego 1901: banknoty w obiegu 1,317,488.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 33,211.000, — rezerwa kruszcowa: 1,236,918.000 (więcej o 7,099.000), portfel wekslowy: 260,371.000 (mniej o 45,127.000) — lombard papierów: 56,121.000 (mniej o 885.000) — banknoty wolne od podatków: 251,745.000 (więcej o 40,302 000).

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 18 lutego 1901.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 423·— do 429·—. Kolei Lwowsko-Czern.-Jaskiej po 200 zł. w. a. 527·— 535 — Banku hipoteczn. po 200 zł. w. a. 630·— do 648.— Akcye garbarni rzeszowskiej po 200 zł. —·— do 150 k.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 90.— do 90·70. 5% z 10% prem. 109·50 do —·—. 4½% los w 50 latach 98·10 do 98·80. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 98·70 do 99·40. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 92·— do 92·70. Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% (I. emisya) 92·— do 92·70. 4% los. w 41 latach 93·— do 93·70. 4% los. w 56 latach 91·— do 91·70.

Oblig. za 100 zł. Gali funduszu propinacyjnego 4%. 95·60 do 96·30. Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% 100.50 do —·— Kom ban. kraj. 5% w. a. II. em. 101·— do 101·70, Pożyczka krajowa 6% w. a. 100·— do —·—, 4½% 98·70 do 99·40. 4% obligacye kolejow. Banku krajowego 92·— do 92·70 za 100 nom.

Losy. Losy miasta Krakowa 65·— do 69·— Losy miasta Stanisławowa 150·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 11·27 do 11·45. Naleondor od 19·05 do 19·30 Półimperyał —·— do —. Rubel rosyjski srebrny 2·53·— do 2·57·—. Rubel rosyjski papierowy 2·53.20 do 2.55·20, 100 marek niemieckich 117·20 do 117·70.

Wiedeń dnia 18 lutego.(Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 671 50, węg. zakładu kredyt. 681·50 Anglobanku 273 50, Unionbanku 537·—, Banku dla krajów koronnych 411·—, Bankvereinu 468·—, Bodencreditu 886 —. Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 670·75, kolei południowej 106·50, tramwaju A 271·—. B. 268 50, kolei Elbethal 482·—. kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej 542·—, alpiny 433 50. Rima Muranya 473·50 pragskiego towarz. żel, 1540, fabryki broni —·—, tureckie tytoniowe 290·—, oblig. węg. indemniz. 91 60. renta majowa 98 40, austr. renta koronowa 98·15, węg. renta koronowa 93·25, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·25. 4-procent. listy banku krajow. 91·75, 4½ procent. listy banku krajow. 98·75, 4-procent listy banku hipotecznego 89.50, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·—, 5-procent. listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 95·75, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·30, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·50, losy tureckie 112·75, marki 117·45. ruble 253 75.

— **Berlin** d. 16 lutego. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·05 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 44·20. Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 16 lutego. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 102·27. Mąka 25·45

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 18 lutego. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 7·60 do 7·80, pszenica gotowa nowa 7·30 do 7·60, żyto gotowe 6·50 do 6·75, żyto gotowe na terminy 6·40 do 6·60, owies obroczny gotowy 6·30 do 6·60, owies na terminy 6·20 do 6·50, jęczmień pastewny 5·60 do 5·85 jęczmień brow. 6 — do 6·75, groch do gotowania 6·75 do 12·—, wyka 6·50, do 7·—. nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·75 do 6·, hreczka 7·— do 7·25 koniczyna czerwona galicyjska 55·— do 70·—, biała 35·— do 75·—, tymotka 19·— do 26·—, szwedzka 45·— do 75·— kukurudza stara —·— do —·— nowa 5·80 do 6·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 14·— do 14·50 groch pastewny 6·25 do 6·50, lnianka 10·50 do 11·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·15 do 17·25 na terminy 16·75 do 17·—, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dnia 18 lutego. Cukier (spokojnie) 24·20 do —·—. Nafta galicyjska 84·35 do —·—, Spirytus 38·20 do —·—.

Wiedeń dnia 18 lutego.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·75 do 7·76, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na jesień 0·— do 0·—, żyto na wiosnę 7·85 do 7·86, na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień 7·01 do 7·03, kukurudza na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·66 do 5·67, owies na wiosnę 6·61 do 6·62, na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień —·— do —·—, rzepak na styczeń-luty 0·— do 0·—, sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·— do 0·—.

Usposobienie: słabe.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 18 lutego.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·49 do 7·50, na październik 7·64 do 7·65, żyto na kwiecień 7·33 do 7·34, owies na kwiec 6·29 do 6·30, kukurudza na maj 5·23 do 5·25, rzepak na sierpień 12·70 do 12·80

Oferty na pszenicę dostateczne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie słabe.

Stan powietrza: pochmurno.

63

Podwójna nić.

Napisała

Miss Ellen Thorneycroft Fowler.

(Ciąg dalszy).

Jan zaśmiał się nieszczerym śmiechem i uczuł się zwarzonym tak, jak liście warzą się na mrozie.

— Nie przyklasnę pańskiej teoryi, sir Rogerze — rzekł pastor. — Mojem zdaniem małżeństwo jest nawet korzystniejszem dla mężczyzny, niż dla kobiety. Człowiek bezżenny po większej części musi żyć dla siebie samego tylko, podczas gdy, jeżeli kobieta wcale nie wyjdzie za mąż, to ma na zawołanie cały tłum rodzinnych ołtarzów (należących do braci i sióstr i bratanków i siostrzenic jej i tym podobnych osób) zapraszających ją i mających nadzieję, że na nich złoży ofiarę z samej siebie. Jedyną różnicą między zamężną a niezamężną kobietą jest to, że dla pierwszej składanie siebie samej w ofierze jest zbytkiem a dla tej drugiej koniecznością. Obie równie się mu oddają.

— A zatem nie zgadzasz się pan z moim stryjem, żeby małżeństwo czyniło z mężczyzny człowieka mniej lubianego? — zapytał Jan.

— Czyni go ono bardziej lubianym przez siebie samego, stanowczo bardziej lubianym przez kobietę, którą zaślubia, a znacznie mniej przez wszystkie inne kobiety — ale człowiek, który na seryo dba wielce o opinię wszystkich innych kobiet musi być nie starszym — powiedzmy nad dwadzieścia dziewięć lat najwyżej.

— I pan sądzi, że w małżeństwie ludzie bywają szczęśliwsi niż ci, co żyją poza niem, czy tak? — nalegał Jan.

— Prawdopodobnie szczęśliwi, a z pewnością mędrsi. Wypili cały puhar życia — widzi pan — i wiedzą jaki smak ono daje, podczas gdy inni są jak ludzie, którzy wołają „bez cukru" albo „bez śmietanki, dziękuję" i pozostają w niewiadomości rzeczywistego smaku właściwej starodawnej herbaty.

Jan skłonił głowę. — Rozumiem.

— A nadto — mówił dalej Cartwight — zawsze to lepiej, jeżeli można, dostać pełny posmak każdej rzeczy — nawet w tych razach, gdy posmak ten mógłby być nieco gorzkim. Osobiście uczuwam więcej litości dla ludzi, którzy czekali na brzegu i przejęci zostali zimnem w sercach i duszach z przyczyny, że stali tam zbyt długo, niż dla takich, którzy się dali bić i tłuc całej sile strumienia. Na każdy sposób ci ostatni żyli, a tamci tylko istnieli.

— Tylko, że uderzenia bolą więcej niż zimno — wtrącił Jan.

— Zato nie zabijają tak często. Ot, czyś pan kiedy zauważył, że nie ma widoku tak przykrego jak ruiny domu, który nie został jeszcze ukończony? Ruiny domów, które miały swój czas i były zamieszkałe, bywają często pełne spokoju, piękności i malowniczości, ale szczątki budynku, który zaczęto wznosić, ale go nieskończono, jest jednym z najszkaradniejszych i najwstrętniejszych przedmiotów na powierzchni ziemi. Tak też życie wielu ludzi wydaje mi się podobnem do tego i dla ludzi o takiem życiu mam najgłębszą sympatyę.

— Cartwight — przerwał sir Roger — proszę, bądź pan bliższym osób i zaniechaj uogólnień w treści swoich uwag zawsze interesujących, a przestrzeż tego oto mego naiwnego bratanka przed niebezpieczeństwem, utraty głowy własnej, niebezpieczeństwem, które, jak się obawiam, wisi nad nim groźne obecnie

— Nie, sir Rogerze, przykro mi, ale nie mogę tego uczynić. Nie mam żadnego szacunku ani względów dla człowieka, który nigdy nie stracił głowy. Ludzie, którzy tracą swoje głowy, są to ci, którzy dokonują dzieł wielkich. Zasada, że „ten kto daje życie swoje, zbawia je" ma szerokie zastosowanie. Jedynie tylko za stratę swego serca zyskujemy miłość, za stratę głowy zyskujemy sławę, a za utratę siebie samych zdobywamy innych.

Sir Roger uśmiechnął się przelotnie.

— Jesteś pan wprawdzie bystrym człowiekiem i możesz kazać większej części rzeczy mieć takie znaczenie, jak pragniesz, aby miały, co jest mądrością, ale czy możesz pochwalić młodego człowieka, biorącego za żonę kobietę, która nietylko nie ma ani grosza i nie pochodzi z świetnej rodziny, ale która jest jeszcze podejrzaną, że przywłaszcza sobie rzeczy, należące do kogoś drugiego?

Jan porwał się, jakby go co ukąsiło. Jakim sposobem okropna ta rzecz doszła do uszu jego stryja — pytał siebie samego: — Nie miał pojęcia o własności przesiąkania głęboko i docierania daleko, odznaczającej pospolitą, bezmyślną plotkę.

Sir Roger mówił dalej:

— Możesz pan pochwalić mężczyznę, którego majątek jest tak skromny, jak intelektualne zdolności, gdy się łączy z kobietą, o której opowiadają ludzie nieprzyjemne rzeczy i to rzeczy tak nieprzyjemne, że nic nie może ich odeprzeć oprócz bogactwa, o którym nikt nie ma odwagi myśleć źle, albo intelligencyi, o której nikt nie ma odwagi źle mówić?

— Gdyby jaki młody człowiek odważył się tyle powiedzieć co ty, zgniótłbym go — odezwał się Jan gniewnie.

— Naturalnie, drogi mój bratanku i to byłoby najwłaściwsze zadanie do wykonania w takiej okazyi dla ciebie — tylko że młodzi ludzie nie mówią sobie wzajemnie takich rzeczy, widzisz. Wolą pozwalać swoim przyjaciołom robić głupstwa, a sami zachować sobie spokój, bo błędy i nieszczęścia rówieśników naszych nie są nigdy zupełnie pozbawione miłego posmaku. Wtedy tylko, gdy widzimy, że następna po nas generacya postępuje nierozsądnie, nabieramy ochoty mieszać się w tę sprawę, co dowodzi, że późny wiek rozszerza nam serca, a równocześnie kurczy rozum.

— Czuję sir, że wolałbym wcale raczej nie rozprawiać o tym przedmiocie — rzekł Jan chłodno.

(C. d. n.)

WYKAZ

firm kontrolowanych przez krajową Stacyę doświadczalną botaniczno-rolniczą we Lwowie.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu we Lwowie i Krakowie,
Bank rolniczy we Lwowie,
Dom dla ziemian we Lwowie,
Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu Konstantego Adamowicza we Lwowie,
Dom rolniczo-produkcyjny Ernesta Bahlsena w Krakowie,
Dom komisowo-rolniczy Stanisława Komornickiego i Sp., Lwów,
Handel koniczyny i tymotki E. Krausa we Lwowie,
Handel nasion E. Mauthnera w Budapeszcie,
Krajowa kultura nasion Borowna J. Bulsiewicza w Bochni,
Kultura nasion leśnych w Zassowie pod Czarną,
Oddział stryjsko-żydaczowski ck. galic. Tow. gospodarskiego w Stryju,
Pierwsza krajowa produkcya nasion T. Łuckiego w Mełnej,
Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wieliczce,
Towarzystwo rolnicze okręgowe w Rzeszowie,
Zakład ogrodniczy i handel nasion L. Freegego w Krakowie,
Związek handlowy dla Kółek rolniczych w Krakowie i Lwowie,

Wyżej wymienione firmy handlowe i hodowcy nasion zawarli na przeciąg roku 1901 ze Stacyą doświadczalną botaniczno-rolniczą we Lwowie umowę, mocą której zobowiązali się:

1) poddać wszystkie sprzedawane nasiona rolnicze i leśne ocenie Stacyi,

2) zapewnić kupującym przez wręczenie listu gwarancyjnego (na blankiecie ku temu przez stacyę wydanym) **prawdziwość, pochodzenie, czystość nasienia, siłę kiełkowania, brak kanianki** (zarazy) **lub jej ilość w jednym kilogramie towaru,**

3) odszkodować kupujących w ra·ie pokazania się różnicy pomiędzy wartością gwarantowaną, a rzeczywistą towaru.

Listy gwarancyjne upoważniają kupujących przynajmniej za 100 koron tego samego towaru, zbóż zaś za 250 koron, do powtórnej oceny w Stacyi botaniczno-rolniczej we Lwowie na koszt firmy kontrolowanej, kupujących zaś za mniejsze kwoty, do 50% zniżki taryfy Stacyi.

Bliższe szczegóły, dotyczące warunków umowy, rodzaju gwarancyi i odszkodowania, uwidocznione są na odwrotnej stronie listu gwarancyjnego.

Niektóre z firm wyżej wymienionych sprzedają nasiona w nieszytych workach, zaopatrzonych w **plombę i świadectwo Stacyi.**

Lwów 10 lutego 1901.

Dr. Ignacy Szyszyłowicz,
kierownik Stacyi.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrcł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Köresmözö, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·45	z Krakowa
„	5·55	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn,	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
„	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
„	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmezö
„	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
„	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze"
„	7·40	z Tarnopola
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy „ „
osobowy	5·17	z „ „ „ „ „
„	10·12	z „ „ „ „ „

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
„	6·25	„ Ławocznego, Munkacsa, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	6·35	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
osobowy	8·40	„ „ „ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	9·55	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·13	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
„	6·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·50	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	Tarnowa i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·48	„ Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	9·12	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·40	„ Czerniowiec, Itzkan
„	10·50	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
„	11·00	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
„	6·43	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
„	9·42	„ Podwołoczysk „ „
pospieszn.	2·08	„ „ Kijowa Odessy „ „
osobowy	7·33	„ Tarnopola „ „
„	11·23	„ Podwołoczysk „ „

Uwaga: Nocna pora oznaczona jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.